Nr. 361 We Lwowie Niedziela dnia 30 Grudnia 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dodaje się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie; jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
W Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), H. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 5? rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po krecnice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Po upadku Wekerlego.

Lwów 29. grudnia.

Gabinet Wekerlego należy zatem stanowczo do przeszłości. Prezydent ministrów przyznał [illegible] i otwarcie na onegdajszem zebraniu stronnictwa liberalnego, że ministerstwo nie posiada zaufania korony, które jest bezwarunkowo potrzebne dla pozytywnej i wydatnej działalności i że dla tego ustępuje. W przyznaniu tem nie [illegible] właściwie nic nadzwyczajnego i niespodziewanego, wszyscy od dawna już wiedzieli, że na to się zanosi, że ustąpienie gabinetu Wekerlego jest tylko kwestją czasu, że ono nastąpi raczej prędzej niż później, a przecież słowa prezydenta gabinetu dziwne muszą wywołać wrażenie, i nie są w stanie wytłumaczyć dzisiejszej na Węgrzech sytuacji politycznej.

Dlaczegoż gabinet stracił zaufanie do korony i czem się ten brak zaufania zamanifestował? Jeżeli dr. Wekerle mówił dotychczas prawdę, a nie mamy powodu o tem wątpić, wówczas powinno się było wydawać, że korona najzupełniejsze ma do będącego u steru gabinetu zaufanie — większe, aniżeli z wielu stron przypuszczano. Takim dowodem zaufania mogło być pozostawienie u steru dr. Wekerlego i całego prawie gabinetu jego po pierwszem odrzuceniu przez izbę magnatów reform kościelno-politycznych i gdy wskutek tego cały gabinet podał się do dymisji, mogło takim dowodem być udzielenie sankcji trzem uchwalonym ustawom. W normalnych warunkach tego rodzaju objawy ze strony korony absolutnie inaczej nie można by tłumaczyć, jeno w ten sposób, że stojący na czele państwa gabinet, rozporządzający dostateczną w ciele prawodawczem większością, najzupełniejszem cieszy się korony zaufaniem. Owoż stosunki na Węgrzech stały się anormalnemi i nad zwyczajnemi, skoro mimo sankcji gabinet stracił zaufanie korony, skoro musi ustąpić właśnie w chwili, która powinna być największym jego tryumfem.

Być może, że z czasem znajdzie się jeszcze więcej szczegółów na wytłumaczenie tego niezwykłego stanu rzeczy, który na razie nie jest jeszcze całkiem wytłumaczony. Dzisiaj można [illegible] tyle skonstatować, że liberalne stronnictwo [illegible] węgierskiego w szowinizmie swoim poszło stanowczo za daleko — i to zarówno pod względem politycznym, jak narodowym. Węgry nie są jednolitem państwem narodowem, kraje korony św. Szczepana zamieszkują prócz Madjarów także inne ludy. Rządzące stronnictwo nie chciało jednak tego uwzględnić i o równouprawnieniu wszystkich ani mowy nie było. Ustawa narodowościowa pozostała martwą literą. Owe narody zaczynają się jednak budzić do życia samoistnego i upominają się o należne im prawa. Prąd to [illegible] się dość silny, a nie można go stłumić zwyczajnemi środkami asymilacyjnemi i centralistycznemi. Ale i pod względem politycznym będące w większości sejmowej stronnictwo poszło za daleko. Przyznajemy, że ze stanowiska ściśle liberalnego reformy kościelno-polityczne przez sejm uchwalone, przedstawiać się muszą jako ideał godny pożądania, faktem jest jednak, że naród węgierski i narody wraz z nim królestwo węgierskie stanowiące, nie zaszły jeszcze w swoim rozwoju i postępie tak daleko, aby potrzebę tych reform nieodzownie uczuwały. Owe reformy nie wyszły zatem — że się tak wyrazimy — z dołu, nie wyrosły organicznie na glebie węgierskiej, ale zostały na ten grunt przeszczepione i ogół miał dopiero potem przyjść do poczucia ich błogich skutków. Na razie jednak szerokie warstwy ludności tego przekonania jeszcze nie mają i dla tego brak u nich entuzjazmu dla reform kościelno-politycznych. Że tego entuzjazmu nie ma w sferach najwyższych, to rzecz zupełnie naturalna.

Konsekwencja zaś tego stanu rzeczy? Mowa dr. Wekerly'ego w klubie liberalnym jasną na to pytanie daje odpowiedź. Wekerle należy do historji. To jedno tylko jest pewnem. Mgła tajemnicy osłania jednak dalsze losy zarówno stronnictwa liberalnego jak w ogóle wszystkich stosunków zalitawskich. Na zamku budzińskim, gdzie od dwóch dni rezyduje król, ruch nadzwyczajny. Dygnitarze państwa i kościoła, mężowie stanu i polityc, ministrowie i parlamentarzyści przychodzą i odchodzą po krótkiej audjencji u króla. Król wszystkich słucha, u wszystkich się informuje, wszystkich rady zasięga, ale jaka będzie decyzja tego nikt jeszcze naturalnie nie wie. Stronnictwo liberalne stoi na stanowisku, że każdy następny rząd musi pójść śladami poprzedniego, że o odroczeniu wprowadzenia w życie i urzeczywistnienia ustaw kościelno politycznych już uchwalonych i sankcjonowanych, ani mowy być nie może, jeżeli inaczej stronnictwo liberalne nie ma przejść do opozycji. Wynika z tego, że następny rząd musi także wyjść z łona stronnictwa liberalnego. Nie wszyscy jednak podzielają pewność, że istotnie tak będzie. Przeciwnie. Rozpowszechnione jest mniemanie, że po upadku Wekerly'ego nastąpi na razie stan przejściowy. A potem?

Asanacja miasta Przemyśla.

W skutek złego stanu stosunków zdrowotnych w niektórych częściach miasta Przemyśla, zarządziło namiestnictwo, z inicjatywy komendy X. korpusu, jeszcze w roku 1890 zbadanie komisyjne stosunków sanitarnych i budowniczych miasta Przemyśla. Skutkiem badań tych, okazała się potrzeba regulacji miasta, a w celu przeprowadzenia jej uznano za konieczne zburzenie 42 domów. Rada m. Przemyśla uchwaliła w grudniu 1891 r. plan regulacji miasta Przemyśla i wniosła do rządu i rady państwa petycję o wydanie ustawy, mocą której uwolnione by były domy nowozbudowane, w miejsce budynków, na zburzenie przeznaczonych, w celu poprawy stosunków zdrowotnych miasta Przemyśla, od podatku domowo czynszowego na przeciąg lat trzydziestu.

Rząd oświadczył gotowość przychylenia się do tej prośby o tyle, iż byłby skłonnym wyjednać w drodze ustawodawczej dla wymienionych nowych budowli uwolnienie od podatku domowo czynszowego pod warunkiem, że domy te w ciągu pięciu lat — licząc od dnia wejścia w wykonanie mającej się wyjednać ustawy, będą [illegible] wykończone — i że dla nich ustanowione zostanie na ten sam przeciąg czasu także uwolnienie od dodatków krajowych i gminnych do wymienionego podatku państwowego.

W myśl tej decyzji rządu, postanowiła rada gminy m. Przemyśla uwolnić od podatków i dodatków gminnych znbdować się mające domy w miejsce 42 budynków, przeznaczonych na zburzenie, a to na przeciąg lat 20, pod warunkiem, iż domy te zostaną wykończone w przeciągu lat 5, licząc od wejścia w wykonanie ustawy, uwalniającej je od państwowego podatku domowego, i wnieść do wydziału krajowego petycję o wyjednanie u sejmu ustawy, uwalniającej te domy od krajowych dodatków do podatków na przeciąg lat 20.

W załatwieniu tej prośby, wydział krajowy przedłożył sejmowi projekt do ustawy, któraby, analogicznie z uchwaloną dla miasta Lwowa ustawą, polepszenie zdrowotnych i budowlanych stosunków Przemyśla umożliwiła.

Podatek państwowy domowo-czynszowy od 42 na zburzenie przeznaczonych domów wynosił w roku 1893 kwotę 5.704 zł., dodatek krajowy zatem, licząc go w obecnej wysokości 65 ct. od 1 zł. podatków bezpośrednich, wynosi 3.707 zł., która to cyfra wyraża wysokość ofiary, jaką kraj poniesie, jeżeli sejm do prośby reprezentacji miasta Przemyśla przychyli się i jeżeli zburzenie wszystkich 42 domów i postawienie w ich miejsce nowych istotnie w ciągu 5 lat dokonanem będzie.

Wobec uznanej konieczności zburzenia wspomnianych domów dla poprawienia stosunków zdrowotnych miasta Przemyśla, w którem koncentruje się jako miejscu fortecznem dużo wojska, dalej wobec okoliczności, iż rząd uwolnienie tych domów od podatków państwowych uczynił zależnem od uwolnienia ich od dodatków na fundusz krajowy i podatków i dodatków gminnych, a w interesie kraju leży jak najrychlejsze uporządkowanie stosunków sanitarnych większych miast, stających się częstokroć ogniskami epidemji, wydział krajowy przedłożył sejmowi ustawę o uwolnienie tych domów od dodatku do podatku na rzecz funduszu krajowego, tudzież od wszelkich podatków i dodatków gminnych na taki przeciąg czasu, na jaki budowle te odnośną ustawą państwową uwolnione będą od państwowego podatku domowo czynszowego.

Z caratu.

Nulla dies sine linea. Każdy dzień przynosi nam obecnie wiązankę nowych wiadomości z pod rządów cara Mikołaja II. Dalecy jesteśmy od tego, ażeby owym wieściom nadawać zbyt wielką doniosłość, bądź co bądź jednak świadczą one o pewnych zmianach na lepsze i choćby tylko z tego względu zasługują na zanotowanie. Że w podobny sposób zapatrują się także inne pisma polskie, dowodem tego słuszne uwagi, jakie znajdujemy w *Nowej Reformie.*

„Zmiany w osobie wysokiego dostojnika w Warszawie — pisze *Reforma* — nie lekceważymy wcale, leez dalecy jesteśmy od złudzeń i uchronić od nich chcielibyśmy tych przedwczesnych zwiastunów nowego rzekomo „kursu" w zaborze rosyjskim, którzy już naprzód zgłaszają swe pretensje do zasług wobec społeczeństwa polskiego za to, że wpływami swemi, naturalnie zakulisowemi, ten „kurs" wywołali.

Car Mikołaj II. nie powinien zatrzymywać się w połowie drogi i zadowolnić się dymisją Hurki, a nominacją hr. Szuwałowa w jego miejsce, jeżeli okazać chce ludności polskiej to poczucie sprawiedliwości, jakiego każdy poddany od monarchy swojego ma najzupełniejsze prawo wyczekiwać; w przeciwnym razie, gdyby wraz z hr. Szuwałowem uczuć się dały pewne zmiany w zastosowaniu systemu rządów poprzednich, przypisywaćby je trzeba w pierwszym rzędzie osobie Szuwałowa i jego indywidualnym zapatrywaniom. System rządów atoli, przez Aleksandra III. do ziem polskich wniesiony, tylko nowemi ukazami jego syna i następcy zmieniony być może — i na ukazy te czekamy z niecierpliwością."

* *
*

Ustępujący jenerał-gubernator Hurko wyjechał już z Warszawy w środę d. 26. grudnia za granicę przez Aleksandrowo. Odjazd był uroczysty, przyczem wojska załogi warszawskiej pierwszy raz oddawały Hurce honory marszałkowskie. Hurko wyjechał wraz ze swą małżonką, żegnany konwenansowemi oznakami czci ze strony oficerów, s[illegible]mi pożegnaniami urzędników karjerowi[illegible]smutkiem rozstających się ze swym opiekunem i protektorem, i przekleństwami ludności warszawskiej, z radością posyłającej mu krzyżyk na drogę.

Przed wyjazdem z Warszawy Hurko przyjmował liczne deputacje od wojska i od rozmaitych dykasteryj urzędników cywilnych i miał przytem kilka charakterystycznych przemówień, nie wolnych od złośliwych aluzyj do nowego cara i jego wdzięczności, nietaktownych i niewłaściwych w ustach nowo kreowanego feldmarszałka. Do oficerów załogi warszawskiej powiedział Hurko dwuznacznie i z przekąsem „Służcie wiernie i z poświęceniem nowemu carowi, a na stare lata tak samo będziecie nagradzani i wyróżniani, jak ja zostałem nagrodzony."

Do Apuchtina, który przybył do zamku na czele przedstawicieli oświaty rosyjskiej w Warszawie, Hurko powiedział między innemi, zalecając niejako w swym testamencie politycznym russyfikację ludu polskiego za pomocą szkoły:

„Na szczególną uwagę zasługuje niższe wykształcenie: w szkołach początkowych uczy się lud prosty, a on to właśnie jest, że tak powiem, solą ziemi na tutejszych kresach, i dlatego działalność zarządu naukowego powinna być szczególnie zwrócona na kształcenie go w duchu zjednoczenia z całą Rosją."

*

Z W a r s z a w y piszą do *Dzien. Pozn.*: Wyrazem niezadowolenia z łaski carskiej ze strony Hurki, który przecież czuje, że go skrzywdzono m o r a l n i e, jest obecny jego stosunek do wielkich książąt. Jak mi donoszą z Petersburga i to z pewnego źródła, dwóch wielkich książąt posłało Hurce telegramy, winszujące godności feldmarszałkowskiej. Hurko, odpowiadając i dziękując za pamięć, do wielkiego księcia Włodzimierza, stryja carskiego, a zarazem dowódcy całej gwardji i petersburgskiego okręgu wojskowego, między innemi w swoim telegramie użył takiego wyrażenia: „*Żełanja waszewo wysoczestwa skarieje mnie ogorczili cziem utieszili*", co znaczy: „życzenia waszej książęcej mości raczej mnie zasmuciły, niż ucieszyły". Otóż to wyrażenie było przedmiotem licznych komentarzy w sferach wojskowych petersburgskich; brano za złe Hurce, iż się ośmielił niejako p o ś r e d n i o zaoponować przeciwko łasce monarszej. Podobno nowy car rozgoryczony jest na Hurkę za czyny beztaktu, popełnione w czasach ostatnich. Wiecie już o owej sławnej mowie w dniu 2. listopada do deputacji; w mowie tej dawał niejako wskazówki młodemu monarsze, jak ma postępować; pisałem wam o zwymyślaniu deputatów, chcących jechać z kondolencją do Petersburga; fakt wojny z księżmi o przysięgę homagjalną w języku rosyjskim w b r e w konkordatowi z Rzymem, podniesiony przez całą prasę europejską—wszystko to miało skłonić cara do nagrodzenia Hurki jedynie jako żołnierza, lecz nie nagrodzenia jego rodziny. Tytuł feldmarszałka z pensją roczną 24.000 rubli jest nagrodą osobistą; tytuł zaś hrabiego i danie, jako donacji, dóbr lubartowskich, byłoby nagrodą dla rodziny. Hurko jest tak ciężko chory, iż może dłużej, niż rok, nie będzie się cieszył buławą, nagroda więc carska za rok razem z nim zejdzie do grobu i zacna rodzina Hurków pójdzie w zapomnienie.

* *
*

Mosk. Wiedomostiam zawtórował i *Syn otieczestwa*, a dała mu powód iluminacja Warszawy: „Warszawiacy świętowali dymisję „srogiego" administratora. Do wszystkich komedyj polskich przywykliśmy już dostatecznie. Polacy są sprytni i chytrzy, lecz kiepscy dyplomaci, a sprytem i chytrością nie maskują wcale swych zamiarów. Przydawać znaczenie warszawskiej „manifestacji" byłoby niesumiennością. Za to dzieciństwo należałoby ich postawić do kąta. Hurko przy całej swojej srogości, nie chciał „giąć w troje" i nadziewać czasem „jeżowych rękawiczek". Jednego nie dopuszczał były jenerał-gubernator tj. rozpuszczenia. Dlaczegoż myślą Polacy, że nowy jenerał gubernator, kimby on nie był, do tego dopuści? Dlaczego myślą, że po odejściu Hurki staną się obywatelami osobnego Królestwa Polskiego? Każdy rozsądny rosyjski jenerał gubernator w Warszawie, będzie się trzymał systemu Hurki. Czy nie zawcześnie wypadkiem cieszyli się Polacy?"

* *
*

Z Chersońskiej gubernji donoszą 14. grudnia: Unitów, zostających na wygnaniu w gubernji Chersońskiej i Taurydzkiej, zawezwano do kancelarji zarządu gminnego, gdzie pytano ich, czy złożą przysięgę na wierność nowemu carowi. Odpowiedzieli, że tak, i proszą o księdza dla przyjęcia od nich przysięgi. — Kazano im iść do cerkwi, albo przysięgać przed popem w kancelarji

— Pragniemy wykonać przysięgę — odrzekli — i dochować jej tak wiernie, jak dotychczas kościołowi naszemu, lecz, będąc katolikami, przysięgi przed popem wykonać nie możemy.

Skrzyczano ich, zagrożono wysłaniem do Orenburga i wypędzono z kancelarji.

* *
*

Uwagi godne są komentarze, jakiemi zaopatruje prasa rosyjska mianowanie hr. S z u w a ł o w a jeneral-gubernatorem warszawskim.

Nowoje Wremia powiada, że stanowisko jenerał-gubernatora warszawskiego może być i bardzo trudnem i bardzo łatwem. Sztuczne etnograficzne przerodzenie się ludności polskiej w kraju przywiślańskim, a tem bardziej przymusowa russyfikacja, na którą często w zagranicznych pismach polskich dają się słyszeć tendencyjne narzekania, nie wchodzą w widoki polityki rosyjskiej w kraju, w którym przeciwnie dotychczas troszczyć się trzeba o ochronienie przed przymusową polonizacją pozostałych tam szczątków ludności rosyjskiej. Ale władza rosyjska oczywiście nie może i nie powinna wyrzec się politycznej russyfikacji kraju, jeżeli się można tak wyrazić, mówiąc o systemie Milutyna.

Dziennik ten robi uwagę, że przy wykonaniu tegoż zadania byłoby rozstrzygniętem, gdyż masa skłania się daleko bardziej ku spokojnej, pokojowej pracy, ku otwierającej się dla niej możliwości i zadowolenia i ekonomicznej samoistności, niż ku lekkomyślnym i wcale dla niej nawet nieponętnym konspiracjom i awanturom politycznym.

Nowosti powiadają, że ludność Królestwa Polskiego zyska w hr. Szuwałowie bardzo wykształconego i humanitarnego administratora, uosobienie gentlemana, zdolnego do wprowadzenia pokoju i życzliwości we wszelkie stosunki, zmierzające do szczerego zbliżenia Polaków z Rosją.

Birż. Wiedomosti zaznaczają, że pobyt hr. Szuwałowa w Berlinie przypadł na czas zastosowania przez cesarza Wilhelma nowego kursu do Polaków [illegible]ich. Że [illegible] poseł rosyjski miał niezawodnie możność przeniknąć pobudki, jakiemi się przytem powodował cesarz niemiecki.

Petersb. Wiedomosti piszą, że hr. Szuwałow z wrodzonym mu taktem i uprzejmością w obejściu potrafi w krótkim czasie wyjaśnić społeczeństwu polskiemu dwie proste prawdy: że rząd rosyjski szczerze pragnie, aby Polacy pod jego władzą będący korzystali z najlepszych warunków życia duchowego i materjalnego, a zarazem, że prawa rosyjskiego rządu i rosyjskiego narodu nie mogą nad brzegami Wisły ponieść uszczerbku.

Bułgarja w roku 1894.

Siedmnasty rok to od czasu, jak Bułgarja rządzi się samodzielnie, ósmy zaś od wstąpienia Koburga na tron.

Historja jej z tego okresu pełna jest doniosłych zdarzeń i wypadków. Z rajahów wytworzył się naród rządzony konstytucyjnie, powołany do obowiązków, jakie nakłada życie państwowe. Oczywiście ta przemiana nie mogła się dokonać raptownie z dnia na dzień. Pierwszy książę bułgarski smutnie skończył. Do laurów swy-

4)

HIGH - LIFE - DOKTOR.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy.)

Ruszyła ramionami i podchwyciła.

— Jest w fatalnem położeniu. Drugą córkę chce równie dobrze wydać, a majątkowo wydać ją już lepiej musi... Synowie rodzin boją się losu...

— Poryckiego. Nie jest on do pozazdroszczenia — odezwał się doktor poważnie.

— Właśnie. I to jest przyczyna choroby pana Jana. On bowiem jest przytem żółciowy, a tak przez życie zepsuty...

— Naturalnie — podchwycił doktor — jeśli, jak pani mówisz, katastrofą w jego życiu było stuknięcie talerzem..?

— O, tak! Cóż dopiero hrabia zięć, którego chcą co rok licytować.

— Więc pani wiesz wszystko? — zawołał młody mężczyzna.

— Mniej więcej. *Ça se sait.* Pan Jan nie rozumie takich okoliczności. Onby wolał wszystko, niż tę ciągłą minę nie mogących się już zrujnować Poryckich. Tutaj błyszczą, pani Janowa chodzi w brylantach, króre warte są stotysięcy, a tam...

— Licytują zięcia... — szepnął z uśmiechem doktor.

— Hrabiego, który — dodała dama z pośpiechem—miał olśnić nowym blaskiem ich blichtrową egzystencją. Pan Jan tak dba o te pozory, o... Ah! gdybyś mógł wymyślić coś, coby mu zdrowie przywróciło. Dziś będę u nich. *Je ferai votre éloge.* Ja tobie tylko doktorze zawdzięczam moje względne zdrowie. Jeźli mnie wybawiłeś od tych migren, dlaczegoż byś jego nie miał uwolnić od tych cierpień..

— Żołądkowych?

— *A ce, quil paraît...*

Doktor zamyślił się i dalej pomuskiwał tylko wąsika, spoglądając z ukosa na panią Wandę.

— Ona - myślał—zrobi moją karjerę w tem mieście, potrzebującem widocznie doktora — *un médecin du monde*, jak się wyraziła. On był takim i nie mylił się, wybierając Warszawę, jako arenę debiutu. To towarzystwo, cierpiące, jak jego klientka przy nim siedząca, jak opisywany pan Jan, potrzebowało innych doktorów, nie takich, jakiem był sławny Stypulski.

— Bo cóż — zapytał po chwili pani Choryńskiej — taki Stypulski? Jestże on w stanie zrozumieć organizm *tellement raffiné*, jak pana Jana, sądząc z pani opisu?

— *Voilà! Voilà!!* Musisz go leczyć — zawołała kobieta z radością — Ci doktorzy nie mają pojęcia o naszych organizmach.

— *Fin de siècle!* — z uśmiechem dorzucił doktor i wstał z krzesła, zabierając się do wyjścia, z tą swobodą i elegancją, właściwą tylko wielkim panom i wielkim szarlatanom.

III.

Kilka godzin później w gabinecie pana Jana bawili prócz niego pani Choryńska i pani Matylda.

Skorupski siedział na swym fotelu widocznie jeszcze cierpiący, ale wyświeżony.

Wszyscy troje zdawali się być po długiej i ożywionej dyskusji. Olbrzymia lampa majolikowa, stojąca na stole, oświecała zmęczone pracą myśli, oblicze pana Jana, zalterowaną, namiętną twarz jego żony i rozpromienione, choć już nie młode, ale świecące oczy pani Wandy.

Po długiem milczeniu, noszącem cechy odpoczynku koniecznego po wyczerpaniu jakiejś spornej materji, zabrała głos pani Choryńska, zwracając się do zgnębionego pana Jana swą zwykle pogodną, a tryumfującą wieczora tego, fizjognomją.

— Znasz, kochany pan — mówiła swym młodym organem — moją dyskrecję? Nie mięszam się nigdy do tego, co mnie nie obchodzi. Nie radzę, gdzie mnie o radę nie proszą. Ignoruję o czem mi nie donoszą. Ale... chciałeś? Wiedz wreszcie! Dziś właśnie mówiłam o tem z pewną osobą, co do Poryckich bardzo dobrze poinformowaną, wpływową i...

— Z kimże? — podchwyciła zaniepokojona już pani Matylda.

— Wiesz! droga — czemprędzej odparła przyjaciółka — że nigdy bajek nie robię. Dość wam będzie wiedzieć, że osoba ta — tu zmieniła ton i zaczęła cedzić — jest za Poryckimi, potępia was, potępia ciebie, panie Janie... *vous comprenez*, jaką z nim stoczyłam walkę? Chrypki dostałam...

Pan Jan się uśmiechnął wyrazem wymuszonym, bo mu się śmiać nie chciało, ale właśnie dlatego chodziło mu z jednej strony o niepokazanie ogromu zgnębienia i irytacji, jakich doznawał, a z drugiej o niestracenie w oczach światowej damy reputacji dżentelmana, który dawno zdystansował wszystkich Anglików, dumnych z zimnej sztuki panowania nad sobą. Uśmiech ten pełen kokieterji, zabytek swobodnej przeszłości, pomarszczył niemiłosiernie twarz pana Jana. On jeden uwydatniał wiek tego mężczyzny, który swego oblicza przed zmarszczkami z sukcesem bronił, póki się ono do śmiechu nie ściągało. Pan Jan o tem wiedział i śmiać się od pewnego czasu już nie lubił, stąd też uśmiech jego krótki, nienaturalny przedstawiałby dla fizjologa całe studjum.

— Z kimże? — zapytał. — Jeśli pani bajek nie robisz, to ja...

— Oh! — zawołała z kokieterją pani Wanda. — Jesteś pan dżentelmanem z krwi i kości i zrozumiesz mnie. Jeśli wam nie powtarzam nazwiska tego pana... to..

— Więc to pan był — podchwyciła pani Matylda.

— To nie dlatego — kończyła dama — żebym wam nie ufała, tylko dlatego, że jestem niezdolną do uczynienia rzeczy mi wstrętnej. Wszystko powiedzieć można, ale *les noms*... przysłowie panie Janie?

— *Nomina sunt odiosa...*

— *Odiosa... voilà* — podchwyciła. Dość ci więc będzie wiedzieć, że ten pan, to jegomość wcale poważny, wpływowy, mający szerokie stosunki i wielką finezję... *un homme...*

Urwała, bo Skorupski bladł w oczach, a pani Wandzie o to tylko chodziło. Znała ona jego niesłychaną drażliwość pod względem tego, coby ktokolwiek mógł jego osobie zarzucić. Wprawdzie mogła go łatwo pocieszyć, mówiąc, kto był tym człowiekiem, wtrącającym się do jego prywatnych stosunków, ale wstrzymała się, bo znajdowała dnia tego pewną przyjemność rzadko ją opanowującą w dręczeniu przyjaciela. Pan Jan za ludzi uważał tylko salonowców, a salonowcy prawie go uwielbiali. W tem polegało udręczenie, iż przyjaciel jej Dzierżysława Skorupski w tym niezdradzonym przez nią krytyku, widział naturalnie światowca, bo z kimże innym mogłaby ona o nim rozmawiać?

Nastąpiło milczenie. Pan Jan spojrzał znacząco na żonę, aby zmiarkować, czy ta, orjentująca się zwykle tylko grą jego fizjognomji, jej jedynie w swych subtelnościach znanej, pojmuje rozmiar katastrofy.

— Słyszysz? — pytał wzrok jego — świat zaczyna się wtrącać w nasze stosunki. Świat ma coś do zarzucenia mnie... mnie! — który lat trzydzieści blisko byłem nietykalny, a dziś mam, jak Achilles piętę t. j. Poryckich.

Pani Choryńska swym nad wyraz bystrym i przenikliwym wzrokiem, wytresowanym w świecie, podchwyciła spojrzenia małżonków i zrozumiała je chyba, bo nieuchwytny, ale błogi wyraz okrasił jej rumiane oblicze.

— A teraz! — zawołała. — Wyczerpawszy kwestją Poryckich, *mes chers amis*...

— Owszem, — podchwycił, siląc się na pozory dobrego humoru pan Jan — ciekawy byłbym wiedzieć, cobyś pani, taka mądra, na naszem miejscu zrobiła?

— Chcecie, bym była szczerą?

— Najszczerszą! — zawołała pani Matylda.

Pani Choryńska się namyśliła.

— Oh! — zawołała — cóż może być trudnego dla was? Nie ma czem sobie głowy zaprzątać. Jeśli nie chcecie pogodzić się z Poryckimi... — tu urwała, potoczyła badawczem spojrzeniem po obliczach kilkunastoletnich przyjaciół i ciągnęła — to napiszcie do papy... mamy... cioci jednej, lub drugiej... *doublez le dot de Wilma*...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

cięży panowanie rychło dodało mu ciernia. Spełniły się znane słowa ks. Dondukowa-Korsakowa. Ale Rosja nic na tem nie zyskała. Spadek rejencji Stambułow Mutkurow Żywkow przeszedł na ks. Ferdynanda. Przewodnią ideą bułgarskiej polityki stała się emancypacja z pod suprematu Rosji. „Jeszcze przez lat 50, rzekł Stambułow, musimy żyć oddzieleni od Rosji."

W ubiegającym roku musiał i Stambułow, ten „faktyczny wielkorządca," jak go nazwali przeciwnicy, ustąpić. Gdy kurtyna podniosła się na nowo, ujrzano całkiem odmienne widowisko. Przy tronie zajęli stanowisko wytrawni mężowie stanu, a za nimi roił się znowu tłum spragnionych miodu z rosyjskiego ula. „Pokój z Rosją" zabrzmiało na całej linji. Była to naturalna reakcja po autokratycznych rządach Stambułowa. Miał on dłoń twardą i ciężką — nieraz ugniatał nią przeciwników bezlitośnie. Nazwano go antychrystem, gdy Bułgarja posypywała sobie skronie popiołem na cześć zmarłego Aleksandra III i jego następcy.

Próba nie udała się. Nowi ludzie musieli też zaraz przyjść do przekonania, że jeśli kogo, to Rosję uważać należy za antychrysta Bułgarji i że ten, którego mylnie uważano w ostatnich czasach za jej antychrysta, miał przecie słuszność, przepowiadając, iż dopiero wnuki dzisiejszej generacji święcić będą mogły gody pojednania z Rosją. Russofilów sama Rosja pchała coraz bardziej na szlaki stambułowskie: mamy więc znowu dawne widowisko, przez nowych tylko aktorów wykonywane. Wogóle inne widowisko niemożliwem jest wśród kulis Bałkanu i gór rodopskich.

Wewnętrzny rozwój kraju musiał oczywiście dużo ucierpieć skutkiem zmiany gabinetu. Zmiany w korpusie urzędniczym, nieskończone długie obrady w sobraniu, kampanja przeciw członkom starego rządu — czyż taką pracę można nazwać pożyteczną? Spodziewać się należy, iż teraz po nowem skonsolidowaniu stosunków, wróci ład i spokój do gospodarki państwowej. Gabinet konserwatystów i unjonistów nie kryje w sobie takich antagonistów, jakie miał gabinet koalicyjny Stoiłowa. Minęły czasy, gdy ministrowie napadali na siebie nawzajem w swych organach. Może wpływ unjonistów okaże się dość silnym, by kraj zapomniał, że rządzą nim konserwatywne żywioły.

Kończący się rok dał Bułgarji następcę tronu. Dynastja w Bułgarji ma zadanie odmienne od zadań dynastyj w dawnych państwach. W Bułgarji nie ma nic do salwowania z przeszłości; tam trzeba wszystko na nowo zakładać. W Europie każda przestarzałość opiera się wyrugowaniu; w Bułgarji zaś przy zakładaniu nowego gmachu można uniknąć starych błędów i rzeczywiście dom książęcy, który umiał sobie dać radę, potrafi tu do nadzwyczajnych doprowadzić rezultatów. Urodzenie się pierwszego księcia powitała Bułgarja z niekłamaną radością; kraj spodziewa się, iż mały dziś ks. Tirnowy, dorósłszy, sprosta wielkim zadaniom, jakie go czekają.

Sejm.

(2 posiedzenie 6. sesji VI. perjodu.)

Lwów 29 grudnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu załatwiono przedewszystkiem wybory do komisji. Skład tych komisyj podajemy poniżej.

Petycje wpływają obficie. Z odczytanych wymieniamy:

Wydział pow. Kałusz, Zbaraż, Sanok, Bochnia, o spowodowanie uwolnienia wydziałów powiatowych od opłat pocztowych. — Wydziały pow. Zbaraż, Bochnia o zmianę przepisu ministerjalnego w sprawie opustów przy wymiarze należytości od przeniesienia własności, lub użytkowania nieruchomości. — Wydz. pow. w N. Sączu o subwencję na budowę części drogi Czechów-Jakóbkowice-Witowice. — Wydz. pow. w Nadwórnej o odpisanie reszty pożyczki, zaciągniętej na budowę mostów. — Gm. Czerniszówka o subwencję na utrzymanie nauczyciela. — Gm. Wołoska wieś i Bolechów ruski o subwencję na budowę nowej szkoły. — Gm. Babice i 11 gmin okolicznych z zażaleniem na pobór szutru z koryta rzeki Soły, przez Ludwika Miedźwiedzkiego z Mysowic. — Gm. Mukanie o ulgę w sprawie kosztów opłacanych na szkołę — Towarz. opieki szpitalnej dla dzieci w Krakowie o odstąpienie krajowi szpitala św. Ludwika w Krakowie. — Wydział bursy św. Onufrego w Jarosławiu o zapomogę. — Tow. gimn „Sokół" w Tarnowie o subwencję na budowę sali. — Wydz. Towarz. bratniej pomocy słuchaczów szkoły politech. we Lwowie o subwencję na wycieczki naukowe. — Ten sam wydział o subwencję na utrzymanie Towarzystwa.— Zarząd Tow. śpiewackiego „Lutnia" w Krakowie o subwencję. — Komitet budowy domu słuchaczów lwowskiej politechniki o subwencję na budowę. — Komitet obywatelski o subwencję na odbudowanie kościoła w Ciężkowicach. — Eleuterja Czech, Siostra Miłosierdzia św. Karola Boromeusza w Wielkich Oczach o zapomogę na utrzymanie sierot w ochronce.— Klara Oskard, przełożona klasztoru PP. Klarysek w Starym Sączu o subwencję na utrzymanie szkoły. — Wydział krajowy z petycją Józefa Górskiego, praktykanta biura meljoracyjnego o *veniam aetatis.* — Wydział krajowy z petycją Tomasza Krogulskiego, pisarza w zakładzie dla obłąkanych na Kulparkowie, o podwyższenie poborów.— Marja Barycka, wdowa po djetarjuszu rachunkowym wydziału krajowego, o dar z łaski. — Teodora Rudkiewicz, praktykantka przy szkole Benedyktynek we Lwowie, o subwencję. — Wincenty Korol, emerytowany nauczyciel w Olesku, o podwyższenie emerytury. — Rozalja Gebus, wdowa po nauczycielu w Kostarowcach, o zapomogę. — Józef Gibas, nauczyciel w Brzeziu o podwyższenie płacy. — Nauciele: Ludwik Urbański, Wanda Rożankowska, Teofil Orszulski, Marja Gebhardt, Aniela Łopińska, Wacław Zajączkowski, Julja Wesseli, Michalina Ciąglewiczówna, Jan Wojtyga. Aniela Kordaszewska, Wincenty Woźny, Stanisław Szarek, o podwyższenie płacy. — Ludwik Urbański, nauczyciel, o wliczenie mu kilku lat do emerytury. — Marja Zengteller, wdowa po prymarjuszu szpitala w Nowym Sączu, o podwyższenie emerytury i dodatku na wychowanie dzieci. — Ludwik Tomaczkiewicz z Krakowa, o odpisanie pożyczki zaciągniętej z krajowego funduszu przemysłowego. — Paweł Fröhlich ze Starego Sącza, o pożyczkę na rozszerzenie warstatu wyrobu narzędzi rolniczych. — Stanisław Kielarski ze Lwowa, o stypendjum na kształcenie się w śpiewie.

Urlopy otrzymali: kilku posłów na krótszy czas, zaś pp. Sapieha A., minister Madeyski i Ziemiałkowski na dwa i trzy tygodnie.

Sekretarzami i kwestorami wybrała izba pp: Tarnowskiego Zdzisława, Barwińskiego, Słoneckiego, Trzecieskiego i Antoniewicza, Korytowskiego, Stadnickiego Stan i Torosiewicza.

P. Kramarczyk i towarzysze interpelują komisarza rządowego w sprawie zaopatrywania Galicji w tanią sól bydlęcą.

Z porządku dziennego odesłano sprawozdanie wydziału kraj. z czynności jego urzędowych za czas od 1 grudnia 1893 po koniec listopada 1894 do odnośnych komisyj i na wniosek wydz. kraj. (sprawozdawca p. Chamiec) uznano za ważny wybór p Barwińskiego z kurji gmin wiejskich okręgu wyborczego brodzkiego, oraz p. Tarnowskiego Zdzisława z kurji gmin wiejskich okręgu wyborczego tarnobrzeskiego

Następnie odesłano do komisji petycyjnej prośbę Władysława Ortyńskiego, prowizorycznego dezorcy meljoracyjnego o *veniam aetatis.*

Na wniosek wydziału kraj udziela izba następnie koncesje na pobór opłat mytniczych na przeciąg lat pięciu, licząc od dnia wejścia w życie uchwały: 1. obszarowi dworskiemu w Kołodrubach od mostu na rzece Dniestrze; 2. obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą w Czułowicach od mostu na rzece Wereszycy; 3. obszarowi dworskiemu w Chmielowej od przewozu przez rzekę Dniestr; 4. wydz. pow. w Przemyślanach na rzecz utrzymania dróg gminnych Gliniany Jaktorów i wydz pow. w Gródku na rzecz utrzymania dróg gmin. Gródek Załuż; 9. wydz. pow. w Zbarażu na rzecz utrzymania dróg gminnych ze Zbaraża do Podwołoczysk i ze Zbaraża do Berezowicy małej. (Sprawozdawca poseł Edward Jędrzejowicz).

Sprawozdania wydziału kraj. o zamknięciach rachunkowych galicyjskiego funduszu propinacyjnego za r. 1893 odsyła izba do komisji budżetowej, poczem sprawozdawca komisji budżetowej p. St Badeni przedkłada wnioski w sprawie prowizorjum budżetowego na rok 1895 na I. kwartał.

Komisja proponuje uchwalenie prowizorjum na I. kwartał, względnie po dzień uchwalenia budżetu na r. 1895 na podstawie budżetu za rok 1894, nie uwzględniając jednak wniosku wydz. kraj., aby finansowanie tego prowizorjum miało nastąpić na podstawie budżetu na r. 1895 t. z. z uwzględnieniem proponowanego zniżenia dodatków o 4 centy. Obniżenie to nastąpi niewątpliwie, niepodobna jednak przed uchwaleniem budżetu na r. 1895 i ustawy finansowej dzisiaj już o tem rozstrzygać.

P. Romanowicz wyjaśnia, na jakiej podstawie wydz. kraj. stawiał wniosek finansowania prowizorjum na zasadzie budżetu na r. 1895. Głównie dlatego, że stanął na stanowisku uchwał sejmowych, zdążających do obniżenia podatków wskutek wprowadzenia opłat konsumcyjnych.

Nie ulega też wątpliwości, że dochody z tego źródła już z początkiem roku wpływać zaczną, a tem samem na stan ogólny wpłynąć muszą. Nie zachodzi więc obawa, aby równowaga budżetowa, jak się obawia komisja, mogła być naruszoną.

Wpłynąć zaś to może bardzo niekorzystnie na naturalny bieg ściągania podatków, obniżenie bowiem jest niewątpliwe, a wedle żądania komisji, musianoby obecnie obliczać inne podatki, po uchwaleniu zaś budżetu znowu wedle innego wymiaru.

Mowca sądzi zatem, że wniosek wydz. kraj. jest słuszny i racjonalny.

P. Romańczuk jest zdania, że sprawę tę traktuje się za „nagle" i byłby za odroczeniem dla lepszego zastanowienia się. Gdyby się zaś to okazało niemożliwem, oświadcza się mowca za wnioskiem wydz. kraj.

P. Chrzanowski oświadcza się za wnioskiem komisji budżetowej, uważając go za zupełnie racjonalny i najpraktyczniejszy.

Sprawozdawca p. Badeni nie podziela obaw wyrażonych przez p. Romanowicza, jest bowiem zdania, że na razie urzędy podatkowe nie mogą tu wchodzić w grę — ściąganie bowiem i obliczanie podatków, formalny budżet może tylko unormować.

Izba przy głosowaniu oświadczyła się za wnioskiem komisji budżetowej, uchwalono więc prowizorjum następujące:

1. Sejm upoważnia wydział kraj. do czynienia wydatków zwyczajnych z funduszu krajowego na rachunek roku budżetowego 1895 na podstawie budżetu na rok 1894.

2 Sejm upoważnia do poboru dodatków do podatków na fundusz krajowy w wysokości 65 centów do każdego 1 zł. całej należytości państwowych podatków bezpośrednich. W mieście Krakowie tudzież w powiatach krakowskim i chrzanowskim pobierać się będzie tylko 57 ct dodatku.

3. Upoważnienia powyżej pod 1. i 2. udzielone, obowiązują po dzień 21. marca 1895.

P. Merunowicz i towarzysze stawiają wniosek, aby pożyczki hipoteczne na posiadłości gruntowe w listach banku kraj. nie przekraczały 200 zł. i aby bank kraj. nie utrudniał gospodarstwom włościańskim otrzymywania takich pożyczek ze względów hipotecznych.

P. Romańczuk wniósł projekt zmiany statutu krajowego i ordynacji wyborczej sejmowej w kierunku zaprowadzenia bezpośrednich wyborów kurji gmin wiejskich i powiększenia liczby posłów z miast.

Koniec posiedzenia o godzinie 1 min. 25, następne w piątek, 4. stycznia 1895 o godzinie 11. Marszałek życzy posłom wesołego Nowego Roku.

* * *

Skład komisyj:

Komisja budżetowa. Pp. Abrahamowicz, Badeni Stanisław, Barwiński, Chrzanowski, Czyżewicz, Dunajewski, Goldmann, Jędrzejowicz Stanisł., Kowalski, Kozłowski, Marchwicki, Paszkowski, Piniński, Scipio, Skrzyński Adam, Skałkowski, Stadnicki Jan, Szczepanowski, Zagórski.

Komisja gminna. Pp. Dzieduszycki Wojciech, Fruchtmann, Łączyński, Niedzielski, Olpiński, Pilat, Potoczek, Rayski, Sękowski, Teliszewski.

Komisja administracyjna. Pp. Czaykowski, Dzieduszycki Klemens, Dworski, Horodyski Bronisław, Jędrzejowicz Adam, Koziebrodzki, Onyszkiewicz, Pilat, Popowski, Romer Gustaw, Rozwadowski, Szeptycki, Teliszewski Torosiewicz Mikołaj, Trzecieski, Wiktor, Wodzicki, Zaleski, Zbyszewski.

Komisja prawnicza. Pp. Dworski, Fruchtmann, Klemensiewicz, Krynicki, Lenartowicz, Rożankowski, Rosenstock, Weigel, Zoll.

Komisja szkolna. Pp. B[illegible]Stanisław, Browicz, Czartoryski, Dzi[illegible]Wojciech, Kramarczyk, Kuiłowski, Paszkowski, Pilat, Piniński, Raczyński, Rayski, Rey, Romańczuk, Rutowski, Solecki, Tarnowski Stanisław (sen.), Wojciechowski, Zoll.

Komisja gospodarstwa krajowego: pp. Antoniewicz, Brykczyński, Dydyński, Gorayski, Gnoiński Jan, Jędrzejowicz Stanisław, Langie, Obertyński, Polanowski Puzyna Juljan, Potocki, Rutowski, Sapieha, Stadnicki Stanisław, Struszkiewicz, Schnell, Tarnowski Zdzisław, Vivien, Zamoyski.

Komisja kolejowa: pp. Jędrzejowicz Adam, Męciński, Merunowicz, Ochrymowicz, Popowski, Romer Gustaw, Stadnicki Jan, Struszkiewicz, Szczepanowski, Vivien, Korytowski, Lenartowicz, Sękowski, Skrzyński Zdzisław, Zaleski.

Komisja drogowa: pp. Borkowski, Dzieduszycki Stanisław, Fedorowicz, Gniewosz, Gnoiński Wincenty, Krzysztofowicz, Midowicz, Jędrzejowicz Franciszek, Męciński, Skrzyński Zdzisław, Romer Gustaw, Sala, Struszkiewicz, Torosiewicz Emil, Witosławski.

Komisja przemysłowa: pp. Czaykowski, Chrzanowski, Czartoryski, Goldmann, Michalski, Okuniewski, Rutowski, Słonecki Duklan, Szczepanowski, Tarnowski Stanisław (sen.), Weigel, Żardecki.

Komisja petycyjna: pp. Barański, Barabasz, Dzieduszycki Klemens, Hamorak, Klemensiewicz, Krzysztofowicz, Kułaczkowski, Merunowicz, Micewski, Michalski, Mizia, Ochrymowicz, Okuniewski, Romer Tadeusz, Sawa, Siemiginowski, Strzygowski, Stręk, Szeliski, Tyszkowski, Witosławski, Wolański, Żardecki.

Komisja górnicza. Pp. Bielański, Gorayski, Ochrymowicz, Palch, Rogoyski, Skrzyński Adam, Szczepanowski, Wiktor.

Komisja solna. Pp. Czartoryski, Dzieduszycki Klemens, Gnoiński Jan, Huryk, Męciński, Merunowicz, Rayski, Stadnicki Stanisław, Słonecki Duklan.

Komisja podatkowa. Pp. Abrahamowicz, Dzieduszycki Stanisław, Fruchtman, Huryk, Jędrzejowicz Adam, Rogoyski, Skałkowski, Stadnicki Stanisław, Szeliski, Szeptycki, Weigel.

Komisja bankowa. Pp. Abrahamowicz, Gorayski, Polanowski, Dembowski, Rosenstock, Rapoport, Dworski, Mandyczewski, Marchwicki, Scipio, Skałkowski, Weigel.

Rewidenci. Pp. Antoniewicz, Dzieduszycki Klemens, Goldmann, Kowalski, Merunowicz, Olpiński, Palch, Fedorowicz, Siemiginowski, Szeliski, Sękowski, Wolański.

* * *

W ciągu dzisiejszego dnia ukonstytuowały się następujące komisje:

administracyjna, wybierając pp: Zaleskiego, prezesem; Koziebrodzkiego i Wodzickiego, zastępcami prezesa; Trzecieskiego i Franciszka Rozwadowskiego, sekretarzami;

prawnicza, wybierając pp: Zolla, prezesem; Weigla, zastępcą przewodniczącego; Lenartowicza i Klemensiewicza, sekretarzami;

drogowa, wybierając pp: Męcińskiego, prezesem; Romera Gustawa, zastępcą prezesa; Jędrzejowicza Franciszka, sekretarzem;

kolejowa, wybierając pp.: Zaleskiego, prezesem; Męcińskiego, zastępcą prezesa: Sękowskiego, sekretarzem;

gospodarstwa kraj., wybierając pp.: Sapiehę, prezesem; Polanowskiego i Gorayskiego, zastępcami prezesa; Schnella i Obertyńskiego, sekretarzami;

solna, wybierając pp.: Czartoryskiego, prezesem; Męcińskiego, zastępcą prezesa; Merunowicza, sekretarzem;

przemysłowa wybierając pp.: Czartoryskiego, prezesem; Weigla, zastępcą prezesa: Goldmana, sekretarzem,

szkolna, wybierając pp.: Czartoryskiego, prezesem; Stan. Tarnowskiego (sen.), zastępcą: Paszkowskiego i Rayskiego, sekretarzami;

budżetowa, wybierając pp: Dunajewskiego, prezesem, Badeniego Stan. i Stadnickiego, zastępcami: Scipia i Paszkowskiego, sekretarzami;

gminna, wybierając pp: Dzieduszyckiego Wojciecha, prezesem; Fruchtmana, zastępcą; Sękowskiego, sekretarzem.

* * *

Wczoraj wieczór odbyło się w sali sejmowej posiedzenie sejmowego koła polskiego, na którem dokonano wyboru komisji-matki. Wybrani zostali posłowie: Abrahamowicz, Badeni Stanisław, Bobrzyński, Chrzanowski, Dworski, Gniewosz, Gorayski, Jędrzejowicz Adam, Koziebrodzki, Kozłowski, Męciński, Pilat, Piniński, Polanowski, Rutowski, Skałkowski, Stadnicki Stanisław, Szeptycki, Tarnowski Stanisław *senior.*

* * *

Wybrana przez koło sejmowe komisja-matka zebrała się zaraz wieczór i ukonstytuowała, wybierając pp. Koziebrodzkiego prezesem, Polanowskiego wiceprezesem, Stadnickiego Stanisława sekretarzem. Następnie zastanawiała się komisja-matka nad propozycją składu komisyj sejmowych, których wybór stoi na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia sejmowego.

† Henryk Rodakowski.

Telegram z Krakowa doniósł już nam o nowej dotkliwej stracie, którą ponosi sztuka polska. Oto zmarł w Krakowie Henryk Rodakowski, jeden z najznakomitszych polskich artystów malarzy starszego pokolenia, w czasach ostatnich wskazywany jako następca śp. Jana Matejki na stanowisku dyrektora szkoły sztuk pięknych. — Zapewniano, iż nominacja ta w najbliższych dniach urzędownie będzie ogłoszoną, tymczasem sędziwy wiekiem artysta nie doczekał się jej — Zmarł prawie nagle po kilku dniach choroby, jak zapewniają, przeziębieniem spowodowanej.

Sp. Rodakowski urodził się we Lwowie, dnia 9. lipca 1823 roku i tu ukończył gimnazjum, poczem wyjechał do Wiednia, gdzie studjował prawo i ukończył studja uniwersyteckie. W 1846 roku z zamiłowaniem do sztuki malarskiej, której już we Wiedniu był adeptem, pojechał do Paryża i przez lat pięć pracował stale w *atelier* Cognieta. Osiadłszy stale w Paryżu, był pierwszym z artystów polskich, który na wszechświatowym turnieju sztuki zdobył medale i odznaczenia. I tak: w 1852 roku otrzymał medal I. klasy, w 1855 roku na międzynarodowej wystawie paryskiej złoty medal za portret własnej matki, w 1857 od księcia Napoleona złoty medal pamiątkowy. — W 1867 roku powrócił do kraju i zamieszkiwał naprzemian we Lwowie i majątku swoim Bortnikach. Z innych odznaczeń posiadał krzyż francuskiej legji honorowej, krzyż belgijski Leopolda za dzieła wystawione w 1873 roku na wystawie w Brukseli, order Franciszka Józefa etc. W tymże roku był członkiem *jury* na wystawie wiedeńskiej. Sp. Rodakowski był portrecistą niezrównanym, a jako malarz tematów historycznych pozostawił również znaczną liczbę dzieł niepospolitej wartości. Do takich oprócz portretów członków jego rodziny, a szczególniej matki i ojca uznanych jako arcydzieła, należą portrety jenerała Dembińskiego, A. Mickiewicza, ks. Adama Czartoryskiego, Rogera hr. Raczyńskiego, paru marszałków kraju w Galicji, żony artysty itd. Z obrazów historycznych polskich do najwybitniejszych należą: „Sobieski dający obietnicę udzielenia pomocy oblężonemu Wiedniowi" (1861 r.) „Bitwa chocimska" (1866), „Rokosz pod Glinianami" (1872 r.). Przez znawców wysoko cenione były akwarele Rodakowskiego, jak „Miłość" kompozycja alegoryczna, „Diomedes i Ulisses, idący na zwiady do obozu trojańskiego" i w ogóle akwarelowe kompozycje na tematy z homerowskich Iliady i Odyssei. Pozostawił również znaczną liczbę obrazów olejnych i akwarel rodzajowych, jak typy ludowe z Galicji, „Iwan Beruś gumienny" itd. Wszystkie jego prace cechowała doskonałość rysunku, subtelność wykończenia, harmonijność kolorytu i oświetlenia, szczególnie wszakże w portretach swojego pędzla zdobył powszechne uznanie nietylko w kraju, lecz i w całej Europie, zajmującej się sztuką malarską. Wszechstronnie wykształcony nietylko pędzlem, lecz i piórem służył ukochanej swojej sztuce. W ostatnich czasach zamieszczał w *Tygodniku ilustrowanym* warszawskim szereg artykułów, w których wyraził poglądy swoje na malarstwo współczesne w Polsce. Praca ta zyskała wielkie uznanie sfer artystycznych. W roku ubiegłym osiadłszy w Krakowie, niebawem wybrany został prezesem tamtejszego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, a obowiązki swoje dobrowolnie przyjęte, starał się spełniać najgorliwiej dla dobra instytucji i artystów kolegów.

Z powodu zgonu śp Rodakowskiego z lokalu Towarzystwa sztuk pięknych, gmachu szkoły sztuk pięknych i Koła literacko-artystycznego w Krakowie powiewają żałobne flagi. Pogrzeb odbędzie się dziś o godzinie 4 popołudniu z domu l. 5. przy ulicy Krupniczej.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski

Niedziela 30. grudnia.

O godz. 11. rano wspólny opłatek w stowarzyszeniu nauczycielek.

O godz. 6. wieczorem wspólny opłatek w „Skale."

Teatr hr. Skarbka. Popoł. o godz. pół do 4.: „Wilhelm Tell", obraz dramatyczny w 5 aktach Fr. Szyllera. Wieczorem o godz. pół do 8. po raz 4ty: „Małżeństwo na próbę," krotochwila ze śpiewami w 3 aktach Karola Gero, muzyka Leopolda Kuhna.

---

4)

DLA DZIECKA.

POWIEŚĆ

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy.)

Zrozumiał to Dawid, gdyż rzekł skromnie:

— Tak jest, łaska ta przypadła w udziale potrzebującemu jej, tem więcej też umiem ją ocenić... Dotychczas byłem bardzo nieszczęśliwym... Z radością też witam tę zmianę losu, nie dla materjalnych korzyści, ale że teraz będę mógł bez zarozumiałości ufać trochę więcej w swoje własne siły i wartość osobistą... Nie umiem też wypowiedzieć, jak bardzo jestem szczęśliwym..

Mówiąc to był wzruszonym, że Ludwika spojrzała nań ze zdziwieniem. Zdawało jej się, że zwracał się wprost do niej, i że ta ufność w pomyślną przyszłość zapowiadała jakieś przedsięwzięcie, którego celem ona była... Dlaczego właśnie w tej chwili wyrazy te nabierały niezwykłego znaczenia? — nie wiedziała. Po raz pierwszy Dawid okazał się swobodniejszym w jej obecności. Nigdy nie przyszło jej na myśl, aby ten podwładny jej ojca mógł być nią zajęty, a przecież w tej chwili w tej altance, wśród zapachu róż rozkwitłych, pod ożywczemi promieniami słońca, nabrała nagle pewności, że ten biedak kochał się w niej szalenie. Pochlebiało jej to, lecz i gniewało zarazem. Wprawdzie człowiek, nad którym ten nowy tryumf odniosła, stał bardzo nisko w hierarchji społecznej, nawet mimo świeżo otrzymanego awansu, ale zawsze był to tryumf. Na pustkowiu, jakiem było Neuville, nie była popsutą, a mimo całej swej dumy, nie przestała być kobietą.

Na razie jednak pragnęła dowiedzieć się, co właściwie upoważniało p. Herbelina do objawienia jej tak śmiało zamiarów swoich. Więc żegnając go wyniosłem skinieniem głowy, rzuciła mu na odchodnem:

— Życzę tedy powodzenia, panie Herbelin, skoro pańskie interesa są na tak dobrej drodze...

Przeszła szybko koło niego, jakby żałując, że zbyt długo rozmawiała z nim i skierowała się ku gabinetowi swego ojca.

Ze ściśniętem sercem spoglądał Dawid za oddalającą się panną Lebarbier, poczem nagle posmutniał. Z pochyloną głową powrócił do fabryki, powtarzając sobie: — Nigdy nie potrafisz uzyskać nietylko jej miłości, lecz nawet jej ręki. Szaleństwem byłoby też zajmować się nią jeszcze, głupcze jeden! Jedynym celem twoim powinno być powodzenie prac twoich... Z twoją powierzchownością i pochodzeniem pospolitem, czyż możesz mieć choćby nadzieję pozyskania ręki córki twego zwierzchnika? Co ona sobie myśli o tobie i czy w ogóle zajmuje się tobą? Prawdopodobnie nie istniejesz dla niej wcale!

Usiadł na kamiennej ławce przed drzwiami fabryki i zamyślił się tak głęboko, że nawet gwar i rozmowy robotników, wychodzących z fabryki, nie zdołały wyrwać go z zadumy. Podwładni jego, widząc go siedzącego z pochylonem czołem i błędnym wzrokiem, przypuszczali, że pan inżynier zagłębił się w rozwiązaniu nowych, a trudnych zagadnień. Ci ludzie, acz prości i ograniczeni, umieli jednak oceniać różnicę istniejącą między niemi, a ich towarzyszem i odczuwali wyższość jego pierwej jeszcze, nim dyrektor poznał się na jego rzeczywistej wartości. P. Lebarbier spoglądał jeszcze z pogardą na swego podwładnego, kiedy robotnicy we fabryce mówili między sobą, pan Herbelin to dzielny człowiek! Ten zajdzie wysoko. — To też ile razy spotkali go milczącego i zamyślonego, nie przeszkadzali mu nigdy, pojmując trafnie, że należy uszanować zadumę człowieka, o tyle wyższego od nich swym umysłem.

Machinalnie otworzył kontrakt wręczony mu przez pana Lebarbier i przebiegał go oczyma. Wszystkie szczegóły wyliczone już przez dyrektora, znajdowały się tam, podwyżka pensji i udział w dochodach. A przytem niezależność, a nawet pewna wyższość wobec jego dawnego zwierzchnika. Został mianowany głównym inżynierem, to znaczy, że mógł swobodnie pracować nad nowemi wynalazkami, zajmując się jedynie zostosowaniem ich w praktyce. Lecz w zamian musiał się związać z fabryką na lat dziesięć.

Dziesięć lat spędzić w Neuville w bliskości Ludwiki! A jeśli ona pójdzie za mąż za człowieka, którego pokocha?

Zadrżał na tę myśl i życie takie wydało mu się nie do zniesienia! W wyobraźni jego zarysowały się z dokładnością proporcji geometrycznej dwa sposoby wyjścia. Albo pozostanie w Neuville jako mąż Ludwiki, albo też zerwie wszelkie układy z towarzystwem i ucieczże stąd! Tak musi postąpić, bo inaczej oszaleje, lub umrze z rozpaczy. Uspokojony powziętem postanowieniem, wstał i powrócił do fabryki.

Tymczasem panna Lebarbier weszła do gabinetu ojca i ze swobodą zepsutego dziecka przerwała mu jego pracę.

— Spotkałam właśnie pana Herberlina — zaczęła od progu — a wyglądał nad wyraz uradowany... Co mu się stało takiego?

— Spotkało go to, czego nawet nie mógł się spodziewać.. Zarząd fabryki przykuł go do zakładu złotemi kajdanami... Ten młody człowiek zarabiać będzie teraz dwa, a nawet trzy razy więcej niż ja po dwudziestu pięciu latach służby... A to dopiero początek. Wszyscy akcjonarjusze potracili głowy z powodu kilku genjalnych, jak utrzymują, wynalazków tego pana Dawida. Gdyby jeno był ambitnym, to niewiadomo, jak daleko mógłby zajść teraz...

— Ah! — wymknęło się pannie Lebarbier z ust zaciśniętych. Po chwili zaś namysłu zapytała:

— A więc ten jegomość ma przyszłość przed sobą?

— To nie ulega kwestji! — odrzekł pan Lebarbier z kwaśną miną, nie mógł bowiem zaprzeczyć rzeczywistym zdolnościom swego eks podwładnego.

— W takim razie mój ojcze — ciągnęła spokojnie Ludwika — skoro przepowiadasz temu młodemu człowiekowi przyszłość tak świetną, to prawdopodobnie zechcesz być jego doradcą i przewodnikiem w jego nowej karjerze?

— Co! Ja?—zawołał dyrektor cierpko.— Ja miałbym pomagać człowiekowi, który prędzej, później zajmie moje miejsce? Czy masz mnie Ludwiko za szaleńca?

— A gdyby ten człowiek był zięciem twoim, czy sądzisz, ojcze, że i w takim razie pozbawiłby cię miejsca, czy i wtenczas popierałbyś go?

— Pan Herbelin moim zięciem? — zawołał p. Lebarbier, zrywając się z krzesła. Nie rozumiem cię, wytłumacz się jaśniej...

— I ja przed kwadransem dopiero zrozumiałam intencje p. Herbelin. Jedno jego spojrzenie i kilka w zapale wyrzeczonych wyrazów objaśniły mnie co do stanu uczuć tego pana, których się dotąd wcale nie domyślałam. Teraz jestem pewną, że mnie kocha, i że czuje się uszczęśliwiony ze zmiany swego położenia, nietylko ze względu na swoich rodziców, dla których jest dobrym synem, ale i ze względu na mnie, gdyż sądzi, że teraz przepaść, dzieląca nas do tej pory, zmniejszyła się znacznie.

— Ależ moja córko, mówisz tak o panu Herbelin, jakbyś doprawdy miała ochotę zostać jego żoną?...

— Mój ojcze.. do ciebie należy osądzić, czy ten młody człowiek będzie dla mnie odpowiednią partją...

— Trudno mi odpowiedzieć ci [illegible], gdyż nie spodziewałem się takiego pytania..

— Nie żądam też natychmiastowej odpowiedzi — namyśl się, ojcze... Sam mówiłeś mi, że z trudnością znajdę męża w tej okolicy, gdzie konkurenci szukają przedewszystkiem wielkich posagów. Być może jednak, że teraz masz ojcze jakieś widoki i że znalazłeś tego, kogo [illegible] dotąd bezskutecznie...

— Ale któż to jest ten Herbelin, syn prostego robotnika?

— Czem on sam będzie kiedyś? to rzecz najważniejsza. Stary ojciec jego nie jest przecie wiecznym; a jeśli Herbelin dorobi się znacznego majątku, to nikt nie będzie pytał o jego pochodzenie.

— Moja córko, twoja zimna krew i twój rozsądek zdumiewają mnie.. Herbelin posiada z pewnością wszelkie warunki po temu, aby dorobił się znaczenia i majątku... Ale, czy on ci się podoba?..

— Ani mniej, ani więcej, jak wszyscy młodzi ludzie, których dotąd spotykałam. Gdy się go ubierze przyzwoicie, ogoli i ostrzyże, będzie znośnym... Bądź co bądź nie jest to figura pospolita, zaś w oczach jego przebija się istotnie inteligencja... Czegoż można żądać więcej?...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości osobiste. Znakomity profesor okulistyki w Gracu dr. Michał Borysikiewicz, przybędzie w pierwszych dniach stycznia do Lwowa i zabawi krótki czas tylko.

Z życia towarzyskiego. W Strzałkach koło Bóbrki odbyły się d. 20. bm. zaręczyny panny Klementyny Rudnickiej, córki Zofji z Mrozowickich i śp. Teodora Lis Rudnickich, z p. Tadeuszem Czarkowskim-Golejewskim, ordynatem na Wysuczce. Ślub ma się odbyć d. 23. stycznia 1895 w kościele parafjalnym ob. łac. w Bóbrce.

Kalendarz. Niedziela (30.): Dawida. Wschód słońca o godzinie 7. minut 58, zachód o godzinie 4. minut 8.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające i borsuki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, jarząbki, słonki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Na dar honorowy dla czcigodnego księdza arcybiskupa Issakowicza złożyli w administracji *K. Lw.* następujące datki:

Pp. Jan Bertemiljan Brajer, Zygmunt Majewski, Konstanty Adamowicz, Dawid Heszeles, Ernest Leon Lilien, Zygmunt Malinowski, Marjan Majewski, Samuel Nebenzahl, Edward Nizieniecki, Stanisław Osberger, Aleksander Piotrowski, Emil Rosenbusch, Wenanty Szydłowski i Mieczysław Majewski po 1 koronie; — Ferdynand Cehak z rodziną 5 koron; — Marja Jakubowska, Zygmunt Drągowski i Jadwiga Kantor po 1 koronie; — Juljan Topolnicki z żoną i Karol Goebel razem 3 korony; Czernicki 2 korony; pracownia Czernickiego 3 korony i 18 groszy; Wojciechowa Cybulska, Szczęsna Cybulska i Beatryksa Grekówna po 1 koronie; K. 1 koronę; Andrzej Gliński zebrane na wieczorku n pp. Tatomirów 4 koron; Michał Czmiel i Jan Boznański po 1 koronie; Michalina i Józef Bieńkowscy razem 1 koronę; rodzina Grzywińskich razem 2 korony; Brochaccy z Biłki i Kalitowie z Kulparkowa razem 8 koron; Włodzimierz i Helena Postępscy ze Stryja, T. S. i N. K. razem 3 korony; Marja Lewicka, Zofja Barzycka i Wiktor Nagay po 1 koronie; dr. Wł Niemiłowicz 1 koronę; ksiądz Kulmatycki, ksiądz A. Sajewicz, Bartmański, Zaruliński, S. Niesiołowski, Kunc, dr. Gawroński, A. Lippes, A. Henże wszyscy z Gródka po 1 koronie; Franciszek i Łucja Gamscy z Przemyśla po 1 koronie; J. Galant, A. Krüger, S. Schneiderowa i E. [illegible] z Zagórza po 1 koronie; Antoni Lech 1 koronę; z pracowni Maysenheltera 3 korony i 80 groszy; Tytus Tchórzewski, dr. Pawlikowski, Wanda Pawlikowska, Karolina Błazowska, Józefa Abramowiczówna, E. R. Romuald Szulistowski i Marja Lachowiczowa po 1 koronie; Underkowa 4 koron; członkowie bratniej pomocy w Dublanach 12 koron i 60 groszy; Antonina Zdobnicka, Okniński z Gorlic, Helena Biernacka, Rappe i Monne po 1 koronie; Bittnerowa i Chełpiński z Monasterzysk razem 4 korony; Amalja i Leopoldyna Zakrzewskie po 1 koronie; Helena Szczepanowska, Stanisław Szczepanowski, Stasio Szczepanowski, Florcia Szczepanowska, Leosia Szczepanowska, Widzio Szczepanowski, Wandzia i Zosia Szczepanowska po 1 koronie; personal rafinerji nafty Stanisława Szczepanowskiego i Spółki razem 12 koron, Paweł Laska 80 groszy, Bazyli Mydłowski, Marjan Nenyczko, Oskar Domiczek, Ernestyna Miczka, S. Z. i K. H. po 1 koronie; Adolf Protung z Tarnobrzega 1 koronę. — Za pośrednictwem p. Wolańskiego ze Skały 11 koron. — Leopold Konopacki 2 korony. — Wydział powiatowy w Borszczowie 11 koron. — *Kurjer Lwowski* od siebie 20 koron.

Kwoty powyższe 185 koron i 38 groszy ulokowano na książeczkę galicyjskiej kasy oszczędności Nr. 10.697 przechowanej w prezydjum magistratu.

Łączna kwota przechowana w prezydjum magistratu na dar honorowy dla księdza arcybiskupa Issakowicza wynosi 1118 koron i 20 groszy, która ulokowaną jest na dwóch książeczkach galicyjskiej kasy oszczędności Nr. 10.697 i 51.226.

Obchód Bogusławskiego. Posiedzenie pełnego komitetu odbędzie się w niedzielę dnia 30. b. m. o godzinie 12. w południe, w „Kole literacko-artystycznem."

Kolendy. Chór stowarzyszenia „Skała" odśpiewa w niedzielę 30. b. m., w kościele oo. Bernardynów, podczas sumy, kolendy polskie.

Dom techniki. Studenci politechniki lwowskiej wybudowali dom, w którym ubodzy słuchacze politechniki będą mogli za niską cenę znaleźć wygodne mieszkanie. Budynek ten już jest bliskim ukończenia. Miejsce pod budowę podarowali pp. Zacharyewicz i Lewiński. Dom ten stanął na Kastelówce, blisko politechniki, jest już pod dachem, a we wrześniu roku przyszłego będzie oddany do użytku. W suterenach będą pomieszczone jadalnie, kuchnie, łazienki, praczkarnie i mieszkania dla stróża i służby. Pokoi wszystkich w parterze i na 2 piętrach [illegible] w których mieszkać będzie mogło od 60 do [illegible] studentów za opłatą 4 zł. miesięcznie.

Lwowska izba adwokatów odbyła w piątek zgromadzenie. Po uchwaleniu preliminarza budżetu na rok 1895, referował dr. Czeszer wniosek wydziału w sprawie nowej procedury cywilnej. Treściwie i jasno przedstawił referent ujemne strony przedłożonego projektu, szkodliwe skutki jakie nowa [illegible] gdyby ją według przedłożonego projektu [illegible]no, szczególnie dla naszego kraju, sprowadzić może, i uzasadniał tem potrzebę wniesienia do Koła polskiego memorjału, w którymby powyższe ujemne strony projektu i szkodliwe następstwa wyrażone były, wraz z prośbą o wprowadzenie do projektu zmian odpowiednich. Wniosek ten uchwalono.

Z kolei państw. Jeneralna dyrekcja kolei skarbowych postanowiła pobierać począwszy od 1. stycznia 1895 należytość manipulacyjną w kwocie 50 ct. za każdą kartę roczną, czasową, jako też za każdą legitymację na jednorazową kartę [illegible]ną, lub po zniżonej cenie. Od opłaty tej należytości uwolnione są tylko karty wolne i po zniżonych cenach dla funkcjonarjuszy kolejowych i ich rodzin; karty udzielane urzędnikom sługom państwowym i ich rodzinom z mocy poszczególnych przepisów, karty dla osób wojskowych w stanie spoczynku i karty udzielane na mocy poszczególnych układów poddanym austro-węgierskim i obcych państw, powracającym do swej ojczyzny, a pozbawionym środków pieniężnych. Opłatę manipulacyjną należy w gotówce dołączyć do podania, a urzędnik wydający [illegible] nien dotyczącą legitymację zaopatrzyć marką [illegible] (*Werthmarke*).

Egzamin z rachunkowości państwowej i kasowości złożyli pp.: Piotr Mohiłowski, rodem z Czudca w Galicji i Stanisław Eminowicz z Krakowa.

Ważne dla rezerwistów. Magistrat wzywa rezerwistów, przechodzących z dniem 31. grudnia 1894 do ewidencji obrony krajowej, zamieszkałych w obrębie miasta Lwowa, ażeby, w celu uniknięcia skutków karnych, przewidzianych w przepisach ustawy wojskowej, zgłosili się najdalej do 15. stycznia 1895, osobiście w tutejszej ewidencji urlopników, rezerwistów (ratusz, parter) i przynieśli równocześnie swe paszporty wojskowe, w celu zarządzenia zmiany tychże na paszporty landweryjne.

Nowa kolej. Dziennik rozporządzeń ministerstwa handlu ogłasza udzielenie pozwolenia Marknsowi Halpernowi w Starem Mieście na przedsięwzięcie wstępnych robót do budowy normalno-torowej kolei lokalnej z Turki — w jedną stronę do Sambora, lub Felsztyna i w drugą stronę z Turki do Synowódzka, lub Ławocznego.

Temperatura. Barometr opada.

Srednia temperatnra w tym czasie była — 2·5°C., najwyższa + 0·4°C., najniższa — 7°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie połudn zachodni o średniej prędkości 4 m/sek; średnia temperatura obniży się do — 4°C., stan nieba zmienny, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 80 proc., opadu nie będzie.

Zabójstwo Na drodze publicznej we wsi Kluczowie, w powiecie kołomyjskim napadli parbcy wiejscy włościanina Szepetiuka i na miejscu zabili. Sprawców odstawiono do sądu w Peczyniżynie.

Samobojstwo! W Boryni, w powiecie turczańskim, odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru 17-letnia Zofja Wąsowiczówna, sierota, córka zmarłego leśniczego, zamieszkała u szwagra — z powodu niesnasków familijnych.

Borba w sejmie. W sejmie dolno austrjackim podczas onegdajszej debaty nad prowizorjum budżetowem przyszło do burzliwych scen, gdyż Lueger zarzucał stronniczość rządowi, a zwłaszcza namiestnikowi dolnej Austrji, hr. Kielmanseggowi. Przedewszystkiem zarzucał Lneger namiestnikowi, że na zastępcę marszałka nie powołano nikogo z opozycji. Stało się to niezawodnie za sprawą namiestnika, który idzie ręka w rękę z liberałami i składa cesarzowi fałszywe raporty.

Schneider zawołał: „On denuncjuje!" Inni wołali: „Namiestnik kłamie!" Marszałek przerywa Luegerowi i zakazuje mu mówić o namiestniku, wskutek czego powstał ogromny hałas i posypały się protesty ze strony antisemitów. Lueger krytykował następnie budżet. Po przeprowadzonej utarczce na słowa między Gregorigiem i marszalkiem, przyjęto prowizorjum budżetowe

W radzie miejskiej onegdajsze posiedzenie było również bardzo burzliwe. Opozycja antisemicka obwiniała radnego Dehma, że podczas obliczenia głosów na niekorzyść opozycji fałszywie liczył. Hałas trwał całą godzinę.

O rewolcie robotników rosyjskich w sam dzień imienin cara — w dniu 18. bm. — donoszą z Petersburga pod datą 24. bm.: Od dwóch miesięcy wre i kipi wśród 2.000 robotników przędzalni bawełny w Perejasławiu Zaleskim, w gubernji włodzimierskiej. O jakiejkolwiek agitacji nie ma mowy, ponieważ rzeczą jest notoryczną, że, skutkiem starych maszyn, praca w tej fabryce jest wogóle nader utrudnioną, a oprócz tego ostatniemi czasy zastanowiono ruch jednej z trzech maszyn parowych, przez co nastąpiło zmniejszenie roboty. Zarząd zakładu chciał wprawdzie pokryć ubytek płac robotniczych z pomocą robót nocnych i w dnie świąteczne, lecz robotnicy sprzeciwili się temu. Owoż, gdy w dniu 18. bm., w święto Mikołaja cudotwórcy i imieniny cara, ruch w fabryce nie miał ustać, przyszło do zaburzeń. Dzień poprzód wypłacono robotnikom ich należytości, więc w południe wielu było już podpitych. Około godziny 4. popołudniu wszyscy przybyli na dziedziniec fabryki i — jak zwykle w podobnych wypadkach — kobiety rozpoczęły wrzawę i niepokój. Wnet przyłączyli się do nich mężczyźni, domagając się hałaśliwie, aby grzywny rozdzielano tytułem gratyfikacyj świątecznych nietylko pomiędzy urzędników fabryki, lecz także pomiędzy robotników. Przybyły z Włodzimierza inspektor fabryczny nie zdołał swemi perswazjami ułagodzić wzburzonych umysłów i nie zapobiegł pobiciu dyrektora fabryki, Anglika. Gdy, w następstwie tego, wszyscy urzędnicy coprędzej ukryli się w swoich mieszkaniach, robotnicy, czując się panami placu, poprzerzynali pasy przy maszynach, podruzgotali warstaty, zniszczyli mnóstwo przędzy i wytłukli wszystkie szyby w domach mieszkalnych. Około godziny 7. wieczorem uspokoiło się wreszcie, lecz robotnicy opuścili dziedziniec dopiero po północy. Nazajutrz — w dniu 18. — było we fabryce spokojnie; co prawda, zarekwirowano na ten dzień oddział wojska.

Podwójny egzamin. Na uniwersytecie berneńskim, w Szwajcarji, składała temi dniami doktorat filozofji para małżonków, oboje poddani rosyjscy. Dzienniki szwajcarskie notują, że na uniwersytecie berneńskim zdarzyło się obecnie po raz pierwszy, aby mąż z żoną równocześnie się doktoryzowali.

Pożar w Ameryce. *Nowyork World* otrzymał z Montewideo wiadomość, że powstańcy spalili szpital w San Gabriel, przyczem 121 osób utraciło życie.

Z życia towarzyskiego. Po onegdajszej owacji, jaką posłowie sejmowi zgotowali na powitanie księciu-marszałkowi, wyrażając mu w nader serdecznych słowach życzenia z powodu zamierzonego wstąpienia w związki małżeńskie, a książę-marszałek życzenia te przyjął i za nie również serdecznie podziękował — możemy donieść, że marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko zaręczył się w tych dniach z hrabianką Konstancją Zamoyską, z Podzamcza, w gubernji siedleckiej, w Królestwie Polskiem, córką śp. Stanisława i śp. Róży z hr. Potockich, hr. Zamoyskich. Ojciec narzeczonej księcia-marszałka był najmłodszym bratem śp. Leonowej ks. Sapieżyny.

Miejscowość Podzamcze, gdzie mieszka narzeczona księcia-marszałka, znaną jest z historji, mianowicie podczas bitwy Maciejowickiej kula armatnia urwała najpiękniejszy konar u lipy, stojącej naprzeciw dworu w Podzamczu.

Uznanie. Dyrekcja powszechnej wystawy krajowej we Lwowie wyraziła pisemne uznanie koncepiście policji lwowskiej. p. Łysakowskiemu, za gorliwą, skuteczną i pełną taktu działalność w pełnieniu i kierowaniu służbą policyjną na placu wystawy przez czas trwania tejże. Pochlebne to uznanie — przyznać należy — jest w zupełności zasłużone, p. Łysakowski bowiem w istocie jako komisarz placu na wystawie krajowej odznaczał się zawsze niezwykłą sprężystością, a w stosunku do publiczności taktem i uprzejmością.

W sprawie legatu ś. p. Stefanji Przedrzymirskiej otrzymujemy ze sfer kobiecych następujących parę uwag:

Publiczność zawiadomiona przed paru tygodniami o legacie ś p. Stefanji Przedrzymirskiej, przeznaczonym na założenie „lyceum żeńskiego" w Przemyślu, niecierpliwie oczekuje chwili, w której legat ten urzeczywistniony zostanie. Przyznać bowiem należy, iż utworzenie podobnego zakładu trafia w samą istotę obecnych aspiracyj kobiecych w Galicji. Kiedy więc jedna z najinteligentniejszych kobiet w kraju, jaką niezaprzeczenie była ś. p. Przedrzymirska, zaofiarowała całość swego mienia na cel odpowiadający wymaganiom czasu, nie wątpimy, iż rada powiatowa przemyska, oświadczając się za postanowieniem, mającem dla ogółu wielką donioslość, postara się przytem jak najprędzej zamienić je w czyn — i instytucję pomienioną w życie wprowadzić. Niemałą też dla Przemysla stanowi chlubę zapoczątkowanie na drodze reform i podniesienia poziomu szkolnictwa dla kobiet, gdy pierwszy w swoich murach, otworzy dla nich podwoje wiedzy, o szerokim, europejskim zakroju. Minęły bowiem czasy, w których się obawiano wyższych studjów, odrywających kobiety od zajęć domowych: stwierdzono w narodach przodujących oświacie, jak Szwajcarja, Anglja i t. d., że tylko wpływ dodatni wywarły, potęgując poczucie obowiązkowości, będące podstawą umoralnienia w każdym zawodzie. Świat już dziś nie pyta, czy kobieta może być doktorem lub nie — tylko rok każdy przysparza pracowniczek grono pożytecznych, bo fachowo uzdolnionych — od Europy, do Afryki — oto na początku bieżącego, otrzymały w Paryżu dyplom doktorski, dwie murzynki. To zbaczanie od kwestji głównej uczyniliśmy w celu zestawienia postępów z zachodu w tym względzie, z niedostatecznością i zacofaniem naszych zakładów żeńskich. Gdy więc jesteśmy w przededniu reformy tak potrzebnej i wyczekiwanej, gdy ma powstać wyższy zakład naukowy żeński, w imieniu wszystkich kobiet wołamy o rychły przegląd całej sprawy przez radę powiatową, której przypadło w udziale pierwszy krok postawić na drodze pożądanych reform;

Nagłą śmiercią zmarł wczoraj wyrobnik Konstanty Bylica, wdowiec bezdzietny, liczący około 60 lat. Bylica przybył około godziny 11. przed południem do szynku Spiegla przy ulicy Łyczakowskiej i począł spożywać przyniesioną ze sobą bułkę i rybę, gdy nagle zrobiło mu się tak słabo, że było potrzeba przyzwać lekarza. Przybyła niebawem pomoc lekarska okazała się jednak bezskuteczną. Bylica, który już dawał tylko słabe znaki życia, mimo wszelkich środków ratunkowych, wkrótce skonał. Lekarz miejski skonstatował śmierć skutkiem udaru mózgowego. Zwłoki odstawiono do kostnicy głównego szpitala.

Ogień pokojowy wybuchł wczoraj około godz. 6. wieczorem w kamienicy pod l. 11, przy ulicy Zygmuntowskiej w mieszkaniu pp. P. na pierwszem piętrze. Przyczyną tego ognia była wadliwa budowa komina umieszczonego nad drzwiami, prowadzącemi z pierwszego pokoju do drugiego. Otóż prawdopodobnie z drugiego piętra spadła tam jakaś zabłąkana iskra, od niej zajęła się sadza, a następnie deska, podtrzymająca całe sklepienie nad drzwiami. Ogień, który w razie, gdyby wybuchł w nocy, mógł przybrać groźne rozmiary, stłumiła zaalarmowana straż pożarna po blisko dwugodzinnej pracy.

Dobry synek. Do dyrekcji policji wpłynęło wczoraj podanie pewnej izraelitki, która uprasza o wzięcie jej w obronę przed własnym 30-letnim synem. Ten bowiem nachodzi jej mieszkanie, lży ją najpospolitszemi przezwiskami i grozi pobiciem, a nawet zastrzeleniem. Biedną kobietę wzięła policja w opiekę przed wyrodnym synem.

Zgubiono wczoraj rano na ul. Jagiellońskiej zegarek srebrny, półkryty, tulskiej roboty, wartości 10 zł.

Kronika brukowa. Do warstatu czeladnika ślusarskiego W. Popiwnego, dostał się dnia 26. bm. przez włamanie czeladnik murarski Karol Najda i skradł na szkodę Popiwnego narzędzia ślusarskie, wartości kilku zł. Najdę oddano do aresztów policyjnych.

Za dręczenie zwierząt, popełnione przez używanie do jazdy okulawiałego konia, ukarano grzywną w kwocie 50 ct. Antoniego Tyczyszyna, gospodarza z Kociurowa.

Beczułkę 11-letniej okowity, wartości 8 zł. skradziono w minionym tygodniu z piwnicy domu pod l. 25. przy ul. Piekarskiej.

Składki. Zamiast rozsełania biletów noworocznych, złożyli na rzecz weteranów z roku 1830/1 Ks Adamowa Lubomirska 15 zł., pp. dr. Aleksander Dworski, Franciszek Gamski, Mikołaj Drużbacki, Mikołaj Ritterschild, dr Leonard Tarnawski, Edward Woźniakowski, Stanisław Stankiewicz i Konrad Wysocki po 5 zł, dr. Wilhelm Rosenbach, Romer, dr Ruczka, dr. Skórski i Piskorz po 3 zł, Rokicki, dr. Leon Ziemiański, dr. Doliński, Jeleń, Rutkowski, Jan Bielawski, dr Smutny, Zoller, Jan Kossowicz, Hugo Królikowski, Bernard Gans i Maurycy Schwarz po 2 zł., Blumenfeld 1 zł 50 ct, C. Leszczyński, Władysław Jaworski, dr Madejski, Karol Sontag, Jaruzelski, Doskowski, Edward Witkowski, D. C, Suszyński i W. Dobrzański, Monne, Henner i Schwarzthal po 1 zł, M Osiński, Jarolim, N. N. Majerski, Henzlkiewicz, Jan Marek, a. Kopacz, Rogowski, Szpetkowski, Ailiński. X X. i Grossmann po 50 ct., Skupiński 30 ct, czyli ogółem i 4 zł 80 ct, którą to kwotę przesłałem do komitetu opieki nad weteranami na ręce p. dr Bernarda Goldmana, skarbnika tegoż komitetu we Lwowie. Przemyśl, dnia 28 grudnia 1894 r.

Konrad Wysocki.

W miejsce rozsyłania biletów noworocznych złożył p. Władysław Renczeński kwotę 1 zł. na ubogich miasta Lwowa.

Zamiast życzeń noworocznych złożył p. dr Semilski 2 zł. na gimnazjum polskie w Cieszynie — Na ten sam cel nadesłali do naszej Administracji: P R. Br. Witosławski, aptekarz i burmistrz w Kołomyi 4 zł., dr Leonard Piętak, prof. uniw. 5 zł.

Na fundusz weteranów z roku 18 1 pp. Witoldowie Czerscy z Husiatyna 4 zł.

Na fundusz weteranów z r 18 3 p Józef Grabiński ze Lwowa 2 zł.

Na ochronę sierót św. Józefa pp. Tadeuszowie Karwowscy z Kopyczyniec 3 zł.

Na głodne dzieci pp. Aleksandrowie Bieńczewscy z Dobromila 1 zł 20 ct

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Wilhelm Tell", obraz dramatyczny w 5 aktach, a 15 odsłonach Fr. Schiller'a; wieczorem o godzinie pół do 8 po raz czwarty „Małżeństwo na próbę" (*Heirath auf Probe*), krotochwila ze śpiewami w 3 aktach Karola Gero, muzyka Leopolda Kuhn'a; jutro w poniedziałek „Rok 1894", wielki przegląd sceniczny w 10 częściach: 1. Uwertura „W noc Sylwestrową"; 2. Akt II. z „Kościuszki pod Racławicami", „Przysięga na Rynku krakowskim"; 3 Arja kurantowa z opery „Straszny dwór", odśpiewa p. M. Lewicki; 4. po raz pierwszy „W Szczawnicy", komedja w 1 akcie R Ruszkowskiego; 5. „Sabałowa bajka", opowiadanie górala zakopańskiego, wypowie p. Fiszer; 6. „Na przekor", krotochwila w 1 akcie Z. Przybylskiego; 7. „Marsz gogów" z krotochwili „Biedna dziewczyna"; 8. „Noworoczne kuplety", odśpiewa p. Gasiński; 9. po raz pierwszy „Nowy Rok", krotochwila ze śpiewami w 1 akcie I. S. Jasińskiego, muzyka P. Damse'go, tańce układu Fr. Żymirskiego; 10. „Wspomnienie z wystawy".

Na premjum artystyczne za rok bieżący dla akcjonarjuszów lwowskiego zjednoczonego towarzystwa sztuk pięknych, przeznaczono reprodukcję z obrazu „Odpoczynek żniwiarzy", nagrodzonego medalem na powszechnej wystawie krajowej we Lwowie. Premję odbierać mogą członkowie w kancelarji wystawy obrazów, gdzie są już do nabycia nowe bilety roczne (akcje) po cenie 5 zł 10 ct. Właściciel takiego biletu rocznego ma prawo do bezpłatnego wstępu dla siebie i najbliższej rodziny na nieustającą wystawę towarzystwa; otrzymuje premję wydawaną nakładem towarzystwa, a nadto bierze udział w losowaniu oryginalnych dzieł sztuki zakupywanych w tym celu przez towarzystwo.

Ze sztuki. Przeznaczony na wystawę konkursową w Warszawie „Portret" własny artysty Damazego Kotowskiego, wystawiono na dni kilka w naszym salonie sztuk pięknych.

Ostatnie wiadomości.

Dowiadujemy się z pewnego źródła, że dymisja Wekerlego wpłynęła także na losy projektu o monopolu spirytusowym. Kwestja ta stała się aktualną głównie z tego powodu, że Wekerle stawiał ją jako jeden z głównych punktów ogólno-państwowego programu finansowego. Z ustąpieniem gabinetu Wekerlego kwestja monopolu spirytusowego traci swoją aktualność, a projekt ów, który w kraju naszym wywołał zaniepokojenie, na długo spocznie w archiwach.

N. fr. Presse donosi, że rząd zajmuje się obecnie wnioskiem przedstawienia koronie do mianowania nowych członków izby panów. Chodzi mianowicie o ułożenie listy obejmującej około 20 osób. Lista nie jest jeszcze ustaloną i dopiero w łonie gabinetu prowadzone są narady w tym przedmiocie. Mianowanie nowych członków izby panów nastąpić ma jeszcze przed ponownem zebraniem się rady państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 29. grudnia. W sejmie niższo-austrjackim przyjęto prowizoryczny budżet. W dyskusji przyszło zaraz z początku do ostrego starcia między nowym marszałkiem krajowym a antisemitami, skutkiem czego stał się sejm widownią dzikich scen, o wiele jeszcze gorszych, aniżeli to zdarzało się kiedykolwiek dawniej.

Wiedeń 29. grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Szef sekcyjny Erwin Plitzner mianowany trzecim wiceprezesem komisji egzaminacyjnej z prawa państwowego w Wiedniu.

Buda-Peszt 29. grudnia. W izbie magnatów złożył Wekerle to samo oświadczenie, co w izbie posłów.

Potwierdza się wiadomość, że Apponyi odrzucił propozycję wstąpienia do gabinetu, który powstałby z fuzji jego stronnictwa z stronnictwem liberalnem. Widocznie uważa on, że jego czas jeszcze nie nadszedł.

Położenie jeszcze dzisiaj jest mało rozjaśnione, najwięcej jednak mówią o gabinecie koalicyjnym.

Wczoraj przyjął cesarz dalszy szereg wybitnych mężów politycznych, między innymi Szella, Apponyi'ego i Kolomana Tiszę

Praga 29. grudnia Na wczorajszem posiedzeniu sejmu interpelowali Młodoczesi namiestnika w rozmaitych sprawach szkolnych, poczem przystąpiono natychmiast do drugiego czytania prowizorjum budżetowego.

Praga 29. grudnia. Potwierdza się wiadomość, że pomiędzy ks. Schwarzenbergiem a zarządem stronnictwa niemieckiego rozpoczęły się pertraktacje ugodowe.

Berno 29. grudnia. Sejm jednogłośnie uchwalił wczoraj trzymiesięczne prowizorjum budżetowe. W toku rozprawy Zaczek skarżył się, że wydział krajowy nie liczy się z życzeniami Czechów. — Mowca wystąpił przeciw zamierzonemu przez izby handlowe z powodu jubileuszu cesarza założeniu szkół handlowych, upatrując w tem tendencje germanizatorskie.

Grac 29. grudnia. Sejmowi przedłożono wczoraj projekt uczczenia jubileuszu cesarza. Zamierzonem jest utworzenie kilku zakładów humanitarnych. Sejm przyjął bez rozpraw trzymiesięczne budżetowe prowizorjum.

Rzym 29 grudnia. Pogłoska o chorobie papieża jest mylną.

Rzym 29. grudnia. Przed ambasadą amerykańską pękła wczoraj wieczorem bomba, właśnie w chwili, gdy prezydent izby, prezydent senatu i kilku ministrów wychodziło z wieczorku od posła Stanów Zjednoczonych. Eksplozja nie wyrządziła żadnej szkody.

Rzym 29. grudnia. Cavalotti wzywa Crispi'ego, aby go skarżył, posiada on bowiem jeszcze inny materjał przeciwko niemu. Kilka dzienników donosi w formie pogłoski o dymisji Crispi'ego.

Londyn 29. grudnia. Były amerykański sekretarz stanu Forster oświadczył na prośbę Chin, iż z chęcią pośredniczyć będzie w zawarciu pokoju z Japonją.

Petersburg 29. grudnia Do departamentu prasy wniesiono 80 podań na założenie nowych pism.

Wiedeń 29 grudnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowan: kredyty 403·13; węg. kredyty 494·50; anglosy 180·25; laenderbanki 279·50, sztachany 397·37, lombardy 104·87; elbthale 274·—; tytoniowe 23·—; alpiny 104·50, renta majowa 100·10 węg. złota 124·20; austr.; koronowa 98·45, węg. koronowa 99·50; losy tureckie 71·70; unionv 312·50

Berlin 29 grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parita. (Kredyty 244·10 (403·33; lombardy 43·25 (105·10); węg. renta złota 101·50 (124·13); ruble 219·75 (132·83).

Frankfurt 28 grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 329·87 (403·67); lombardy 87·75 (105·18); renta węg. złota —·— (—·—); koronowa —·— (—·—)

Budapeszt 29. grudnia. Na dzisiaj zawezwano do cesarza dalszych sześciu polityków.

Kolonja 29. grudnia. Według *Koeln. Ztg.* założyła Turcja u rządu bułgarskiego energiczny protest wobec zebrań, które się odbyły w Warnie na korzyść Armeńczyków i Macedończyków.

Petersburg 29. grudnia. Dymisja ministra komunikacji Krywoszeina została przyjęta.

Petersburg 29. grudnia. Statuta nowego słowiańskiego stowarzyszenia dobroczynności w Moskwie zostały zatwierdzone pod warunkiem, że stowarzyszenie ograniczy swoją czynność wyłącznie na materjalne wspieranie Słowian odbywających studja w Rosji.

Petersburg 29. grudnia. Ministerstwo spraw wewnętrznych zajmuje się reformą przepisów paszportowych; chodzi o ułatwienie przebycia granicy dla ludności wiejskiej, która celem zarobku udaje się z Rosji na terytorja austrjackie lub niemieckie, na odwrót.

Złośliwa pochwała. Z krytyki teatralnej: Nasza młoda amantka od kilku dziesięciu lat nie grała tak znakomicie, jak wczoraj wieczór.

Z galerji obrazów.
Dama (podziwiająca portret kobiecy): Przepyszna, gdybym tylko mogła otrzymać bliższe wskazówki.
Malarz. Mam zaszczyt przedstawić się jako autor tego portretu — czem mógłbym służyć łaskawej pani?
Dama. Może byłby pan łaskaw powiedzieć mi, gdzie się fryzuje oryginał tego portretu?

Na statku parowym — Powiedz mi, mę[ż]u, co to jest właściwie sternik?
— Sternik, moja [d]u[sz]o, to ten, co statkiem kieruje.
— No, to ty nigdy nie będziesz sternikiem, bo nawet najgłupszym interesem nie umiesz pokierować!

Z wschodnich cudów w nadzwyczajnych
Najdziwniejsze, jako wiecie,
Są na stokach Himalajów
I w górzystym są Tybecie
Tam, gdy zechcesz, do krainy
Cudów jedziesz prostą drogą;
Tam są mędrcy wielkiej miary,
Co zgadywać myśli mogą.
Na wzór mędrców tybetańskich
Jest do cudów snać stworzona,
Dobry anioł mego życia,
Ukochana moja żona.
Na mem czole, jako mniemam,
Wypisana myśl nie stoi,
Jednak żonka, ledwie spojrzy,
Co chce czyta w myśli mojej.
Bo gdy nużę się gdzieś w kącie,
Spada na mnie na kształt gromu,
Choć się staram ukryć nudę:
„Mężu, ty się nudzisz w domu!..."
Gdy zaś późno wracam z biby,
Lo północy wracam z miasta,
„Może kawy chcesz z... cytryną" —
Pyta z cicha ma niewiasta.
I tak ciągle mędrców wzorem
Jest do cudów snać stworzona,
Dobry anioł mego życia,
Ukochana moja żona...

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Druk[arni „Dz]iennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.